Cena pojedyńczego egzemplarza 30 fenigów.

№ 3. SOSNOWIEC, sobota dnia 3 stycznia 1920 roku. Rok XV.

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik społeczny, polityczny i literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych.

PRZEDPŁATA. W Sosnowcu kwartalnie Mk. 18,00, miesięcznie 6,00, za odnoszenie do domu — 1 mk, miesięcznie. — — —
Pocztą w Królestwie kwart. 18,00, — — miesięcznie mk 6.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na I-ej stronie Mk. 4, w tekście Mk. 5, po tekście — reklamy Mk 2. Nekrologi Mk. 2, Zwyczajne Mk. 1,50. Drobne 30 fenigów za wyraz, najmniej Mk. 2.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ul. Dęblińska Nr. 1.
Adres dla depesz: „KURJER“ — SOSNOWIEC.
Redakcja i Administracja otwarta od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wiecz. W niedziele — — i święta od 9-ej do 11-ej ra — —

Kierownik Literacki J. MACIEJOWSKI.
W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12—2 w poł. i od 6—7 w.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje Centralna Administracja ogłoszeń Polskiej Prasy prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda

Chrześcijańsko-narodowy klub robotniczy wobec nowego rządu.

W dyskusji nad programowem oświadczeniem nowego rządu, złożonem przez prezydenta ministrów p. Skulskiego na posiedzeniu Sejmu w dn. 18 grudnia, zabrał głos między innymi prezes chrześcijańsko-narodowego klubu robotniczego poseł Herz, który w swem przemówieniu określił stanowisko klubu do zagadnień bieżącej chwili. Ważniejsze ustępy przemówienia Szanownego Prezesa przytaczamy w streszczeniu, wyrażając żal, że szczupłość miejsca nie pozwala nam na wydrukowanie całej mowy.

Jeżeli chodzi o sprawy wewnętrzne — mówił p. Herz — to pragnę zauważyć, że jako przedstawiciel tych rzesz robotniczych Wielkopolski, Kongresówki i Małopolski, które w najgorszym czasie wojny światowej, nigdy nie szły na pasku rozmaitych zwolenników centralnej Europy, lecz wierzyli niezłomnie w chwilę uzyskania wolnej i niepodległej Ojczyzny naszej, dzisiaj szczególny kładę nacisk, iż, o ile p. minister Ochrony Pracy sprosta swemu zadaniu, a sprostać będzie mógł, o ile oczyści właśnie ten dział pracy dla robotników naszych najważniejszy ze wszystkich szkodliwych i destruktywnych elementów, może liczyć najzupełniej na nasze poparcie.

Tak samo pod względem aprowizacji. Wyrażamy nadzieję, że minister Aprowizacji postara się o to, ażeby w szerokich masach ludowych usunąć przekonanie, jakoby był niezdolny usunąć taki system aprowizacyjny, który wywołuje najgłębsze rozgoryczenie w tych masach, powstające z tego, co się na każdym kroku, szczególniej w większych miastach widzi, mianowicie, że ludności robotniczej nie starczy na uzyskanie kawałka chleba li tylko przez szkodliwy system tego ministerstwa. O ile też p. minister aprowizacji zdobędzie się na to, że przeprowadzi w całej Polsce w publicznym handlu wypiek jednolitego chleba, ażeby robotnik nie widział ze zgrozą, że niema co jeść, a w oknach wystawowych leżą stosy innego chleba, którego on nabyć nie może ze względu na wysoką cenę, to może liczyć i na nasze poparcie.

Pod względem reform konstytucyjnych oświadczam, że stoimy zasadniczo na stanowisku Sejmu jednoizbowego. (Na ławach ludowych brawa) nie przesądzając, że może być dołączone jakieś ciało doradcze. Zasadniczo, powtarzam raz jeszcze, stoimy i stać musimy w obecnych czasach postępowych, demokratycznych, na stanowisku Sejmu jednoizbowego, jako ciała ustawodawczego.

W sprawach zagranicznych przyję-

liśmy z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie p. Premiera, że polityka ta pójdzie w tym kierunku, w jakim ją zapoczątkował b. prezydent ministrów, p. Paderewski.

Tak samo uważam, że nieodzownem, koniecznem jest, ażeby Sejm domagał się przyznania nam tych wszystkich dzielnic naszych polskich, do których słusznie rościmy sobie prawa. Ziemie wschodnie: Galicja Wschodnia i te wszystkie terytorja, do których Polska ma słuszne, historyczne i wszelkie inne prawa. I tu nasz klub domagać się będzie stanowczo połączenia i zjednoczenia tych ziem z całą Rzeczypospolitą Polską.

Jeszcze w sprawie polityki zewnętrznej pragnąłbym nadmienić, ażeby prezydent ministrów poświęcił więcej uwagi naszym sprawom ziem plebiscytowych.

Obok środków zmierzających do naprawy w naszym kraju warunków aprowizacyjnych i ekonomicznych, jednym z najpoważniejszych poczynań rządu powinno być uporządkowanie administracji, oraz dalsze spajanie w jeden organizm państwowy kilku dzielnic Polski. Najlepsze chęci, zarządzenia rządu, a nawet ustawy Sejmu w większości swej pozostają tylko na papierze wobec rozwielmożnienia się poszczególnych władz i samowoli biurokracji. Są to chwasty poważnie zagrażające naszemu młodemu państwu, których usunięcie i wykorzenienie wymaga od nowego rządu wielkiego wysiłku woli, intensywnej pracy i współpracy z przedstawicielami narodu.

Mam nadzieję, że w powoływaniu na stanowiska urzędników państwowych, udzielaniu awansów i odznaczeń nie będzie na przyszłość odgrywać roli przynależność partyjna, do niebywałych rozmiarów rozwinięta protekcja i nepotyzm, lecz tylko kwalifikacje, uzdolnienie, uczciwość i pracowitość (brawo).

W polityce wewnętrznej za najważniejsze zadanie Rządu uważamy naprawę stosunków gospodarczych i finansowych. Bez uruchomienia przemysłu dania możności zatrudnienia tysięcznych mas bezrobotnych trudno jest mówić o poprawie bytu klas robotniczych i o reformach społecznych.

Wobec tego w imieniu naszego Klubu składam następujące oświadczenie:

Nie wchodząc do większości i do gabinetu, nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za politykę wewnętrzną i zewnętrzną obecnego Rządu. Będziemy jednak popierać Rząd w zamierzeniach, zdążających do urzeczywistnienia konieczności państwowych i reform społecznych, o ile nie będzie rzecznikiem interesów partyjnych, klasowych, a dbał będzie jedynie o dobro całego narodu (brawa).

Zmiana taktyki.

Komuniści polscy przeciwstawiali się dotąd, przynajmniej pozornie akcji, „ekonomiczno-strajkującej". W obecnej chwili w polityce komunistów dokonał się radykalny zwrot. Przyszli oni do przekonania że najpewniejsza droga do bolszewizmu to uniemożliwienie uruchomienia przemysłu w Polsce i wprowadzenie zamętu w dziedzinie aprowizacji. Jak jedno tak i drugie da się osiągnąć drogą bezustannych strajków.

Agitacja komunistyczna bynajmniej nie pozostała bezowocną. Oto — jak pisze „Kurjer Warszawski" — w ciągu ostatnich tygodni mieliśmy w Polsce kilkadziesiąt strajków „ekonomicznych".

Głębszy obserwator musiał pojąć, że ta anarchistyczna robota ma swych zakulisowych reżyserów, że jakaś niewidzialna ręka kieruje tą akcją godzącą w najżywotniejsze interesy państwa i to w chwili, w której ojczyzna nasza prowadzi wojnę z czerwonym imperjalizmem wschodnim.

Niedawno były następujące strajki: a więc włoski strajk metalowców kilkodniowy strajk tramwajarzy, strajk drogistów, pracowników telefonicznych, strajk w Zagłębiu naftowem w Borysławiu i Schodnicy, strajk w młynach powiatu warszawskiego, częściowo strajk rolny w Poznańskiem, strajk pracowników sklepowykh branży manufakturowej, a prócz tego mieliśmy groźbę strajku... bezrobotnych z robót podmiejskich, wreszcie groźbę strajku robotników miejskich i td. i td.

Prawo wolności strajków—pisze dalej cytowane pismo — jest, być może, rzeczą nieszkodliwą w czasach normalnych i w krajach, nie znajdujących się w okresie utrwalania niedawno zdobytej niepodległości. W Polsce w obecnej chwili taka anarchja strajkowa jest zdradą stanu, zbrodnią przeciwpaństwową. Przeciw takiej zbrodni każdy naród, znajdujący się w podobnem, jak my położeniu, broniłby się musiał z całą intensywnością.

Czyżbyśmy więc my nie mieli przystąpić do kontrakcji obronnej?

Złoto i srebro przemycane do Prus.

Miejscowość Jeleń w Chrzanowskiem gniazdem przemytników. — Monety złote i srebrne.—Kielichy kościelne, lichtarze wywożone do Prus.—Przemytnicy pozostają na wolności.

Mimo tępienia przemytnictwa przez władze policyjne, praktyki przemytników nie ustają; ludzie ci, którzy z przemycania rozmaitych towarów za granicę stworzyli sobie już formalne rzemiosło, wykonywują je konsekwentnie, z całą świadomością spełniania w ten sposób zbrodni wobec własnego państwa.

Nigdzie może jednak przemytnictwo nie kwitnie w tak wysokim stopniu, jak w powiecie chrzanowskim, gdzie szczególnie miejscowość Jeleń stała się niejako kuźnią tych niszczycieli dobra publicznego.

Oto w październiku r. b. jeden z żołnierzy, przyłapał jadących furą „obywateli", których niepewne zachowanie się obudziło w nim pewne podejrzenie. Żołnierz nie omieszkał zatem zrewidować skrupulatnie wyładowanej fury, a zdobycz okazała się niespodziewanie obfita, znaleziono bowiem mnóstwo pieniędzy złotych i srebrnych, pozatem liczne srebrne krzyże, kielich kościelny, lichtarze i inne przedmioty złote i srebrne, pochodzące z kradzieży w kościele.

Dnia 4 go grudnia żołnierze, pełniący służbę graniczną, natrafili znowu na przemytników, z których jednego, a to Józefa Warchałę, zastrzelili, drugiego zaś Smacerza zranił; reszta przemytników została odprowadzona na posterunek żandarmerji, skąd zdołała się uratować ucieczką, dwóch zaś odstawionych do starostwa do Chrzanowa, nie wiadomo w jaki sposób i dlaczego znalazło się z powrotem na wolności.

Na tem jednak nie koniec, bo oto znowu przed tygodniem wpadła w ręce żołnierzy granicznych mieszkanka Jelenia, niejaka Katzówna, w chwili, gdy przemycała na Śląsk Pruski 2 kilogramy i 17 dkg. monet 20 markowych. — W chwili rewizji, nie tracąc zimnej krwi, oświadczyła, że pieniądze te wiozła właśnie z Prus do Polski i mimo, że ogólnie znanym jest faktem, iż rodzice jej przez cały czas wojny trudnili się przemytnictwem do Prus słoniny i innych produktów, na czem dorobili się majątku. Katzówny nie pociągnięto do odpowiedzialności i pozostawiono ją na wolnej stopie, aby w dalszym ciągu mogła swobodnie oddawać się paskarsko przemytniczym praktykom.

Odpowiednie czynniki w imię obowiązku obrony dobra państwowego powinny stanowczo roztoczyć baczniejszą straż nad powiatem chrzanowskim i szerzącem się tam groźnie przemytnictwem.

Noworoczny rozkaz Piłsudskiego do pierwszych żołnierzy wolnej Polski.

Nasz żołnierz podniósł wartość Polski w świecie.

WARSZAWA. (PAT.) W czwartek 1-go stycznia ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armji:

Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze skargi nasze odtrącano ze zniechęceniem jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków patrzyli na nas dawnemi oczami. Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą. Ot tak, ani żyć, ani umierać! Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i trudnej, rok, podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znój przyczyniły się do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci, zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet, wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam koledzy za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zaginie serdeczna i wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski. Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia ojczyzny. Nie będą już może żołnierze z epoki burzy dziejowej. Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą na was wskazywać, mówiąc: Patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia. Józef Piłsudski.

Warszawa 31 grudnia 1919 r.

Fałszywy hrabia, major, szpieg i oszust w jednej osobie.

Galerja cytadeli warszawskiej wzbogaciła się nowym okazem zbrodni i upadku moralnego.

Jest nim niejaki Marjan Kuskowski, grasujący dłuższy czas pod nazwiskiem Aleksandra hrabiego Romera Niedzielskiego i bezprawnie używający tytułu i munduru majora wojsk polskich.

Szczupły, brunet, łysawy, z ogoloną głową, bezzębny, wygląda na lat pod pięćdziesiąt choć liczy ich wszystkiego 35. Chadzał ostatnio bardzo elegancko w mundurze oficerskim z odznakami majora, z szerokim amarantowym lampasem na spodniach i w błyszczących żółtych butach, dzwoniąc srebrnemi ostrogami. Szyk słowem i wytworność taka, iż niejeden mógł pozazdrościć „panu majorowi" eleganckiego wyglądu i zasobności pieniężnej. O bo pod tym względem „panu hrabiemu" nie brakło niczego, za dorożki płacił po 50 mk. za kurs, stróżowi za otworzenie bramy co najmniej mk. 5, a kelnerzy w barze „Express" i w restauracji Wróbla mieli w wielkim poszanowaniu stałego bywalca, który nie żałował sobie ni jedzenia, ni picia, płacąc sowite rachunki.

Zaczęło się, jak zwykle w takich wypadkach.

W roku 1905 wyjechał, jako szpieg rosyjski do Austrji pod nazwiskiem Marjana Karczewskiego. Tam znowu zapragnął służyć jednocześnie Austrji przeciwko Rosji i w tym celu przywłaszczył sobie dokumenty medyka Wojciecha Cnoty. Wobec jednak poszlak, iż służy tylko sobie i uprawia oszustwa, dostał się do więzienia w Przemyślu na 3 i pół lat w r. 1912. Odsiedziawszy więzienie, został internowany podczas wojny w Tallerhofie w Austrji, skąd wyzwolił go upadek państwa Habsburgów i rewolucja.

Odżył i całkowicie poświęcił się nowej szpiegowskiej robocie. Cały rok 1918 spędził na rozjazdach po zagranicy, odwiedzał stolice państw zachodnio-europejskich, podając się za kurjera dyplomatycznego Państwa Polskiego na podstawie sfałszowanych dokumentów, na tejże podstawie przeprowadzał różne transakcje handlowe, przy których oszukiwał, gdzie mógł i kogo mógł. Działo mu się jaknajświetniej, w portfelu pełno, wino, kobiety i wszelkie uciechy życia.

Dokumenty fałszował nad wyraz zręcznie. Potrzebował, dajmy na to, legitymacji węgierskiej. Pieczęć gotowa odrazu. Z guzika węgierskiego odbijało się orła, z okrągłej monety węgierskiej owal, no i wszystko w zupełnym porządku, bo nawet po węgiersku to i owo napisane. Takich dokumentów posiada mnóstwo w różnych językach, prócz tego serje rozmaitych biletów wizytowych. Od roku jednak 1918 posługiwał się przeważnie nazwiskiem Aleksandra hrabiego Romera-Niedzielskiego.

Jako taki w mundurze majora wojsk polskich zawitał w maju r. b. do Warszawy. Wynajął pokój przy rodzinie na ulicy Szopena, podając się za kurjera dyplomatycznego jednej z misji koalicyjnych. Przy okazji zapoznał się bliżej z panną domu i oświadczył się mamie. Mama rada wielce tak świetnej konkiecie córki, oświadczyny przyjęła, tem więcej, iż „major hrabia", jak opowiadał, legitymując się swemi kolosalnemi stosunkami w świecie arystokratycznym i wojskowym, posiadał majątek „Regulice" w powiecie chrzanowskim, majątek „Bisiówkę" w Poznańskiem, dom w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej „pod trzema krukami", drugi zaś na Wolskiej.

Wobec tego zaofiarowano mu w prezencie godny takiego pana pierścionek z brylantem, papierośnicę z perłą i spinki złote z szafirem. Prezent przyjął i wziął prócz tego celem oddania do naprawy i wyczyszczenia dwa zegarki złote, sznur białych korali i medaljon złoty wysadzany brylantami.

Tak obdarowany znikł jak kamfora.

Odnalazła go dopiero żandarmerja, która oddawna poszukiwała „majora", jako niebezpiecznego szpiega. Stosunki w tej dziedzinie miał rozgałęzione bardzo szeroko. Nie spodziewając się nagłej dla siebie wizyty, nie zdążył zatrzeć śladów swego niecnego procederu.

— Kotuchno, moja droga, jeżeli w Polsce będzie bolszewizm, wtedy ci dopiero będzie zupełnie dobrze, ale teraz jeszcze się o ciebie boję — tak pisała mu w liście z przed kilku miesięcy jedna z towarzyszek współpracy.

Niestety, obawy się sprawdziły. W Polsce bolszewizmu jakoś niema, a kotuchna" siedzi już pod kluczem.

Niemcy podpisują.

SOSNOWIEC. (Tel. wł.). Rząd niemiecki, po ostatecznem rozpatrzeniu warunków, przedstawionych przez państwa ententy, wyraził zamiar podpisania protokułu. Onegdaj formalność ta została załatwiona. Ostateczne wymiany protokułów nastąpią w dniach najbliższych. Ratyfikacja zatem traktatu pokojowego jest faktem dokonanym.

Telegramy.

Komunikat sztabu generalnego.

(P. A. T.).

WARSZAWA, 2.I 1920

Front Lit.-Białoruski. Na udcinku Paulje Kamienia i na przyczółku mostowym Bobrzyńska utarczki oddziałów wywiadowczych. Front Wołyński. Znaczniejszych działalności bojowych nie było.

W sprawie aprowizacji terenów węglowych.

WARSZAWA. Minister aprowizacji Śliwiński podczas swojego pobytu w Poznaniu konferował z wszystkimi czynnikami politycznymi w sprawie aprowizacji dla terenów węglowych. Konferencje te, jak słychać, dały pomyślny wynik. Po powrocie swoim do Warszawy minister zdał sprawozdanie z przebiegu tych narad premjerowi a następnie przedstawiał sprawę komisji opałowej.

Pożar fabryki Hessa.

LUBLIN (tel. wł.) W dniu wigilijnym około godz. 1 popoł. wynikł pożar w zabudowaniach fabryki Hessa. Straty wynoszą w materjałach i zabudowaniach 8 mil. koron. Jak się zdaje, ogień był podłożony w związku z zamachem komunistów wogóle na fabryki lubelskie.

Traktat wersalski ma wejść w życie 8 stycznia. Tymczasem trwają nowe układy z Niemcami.

PARYŻ (PAT) Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi, według doniesień urzędowych 6 lub 7 stycznia A zatem 7 lub 8 stycznia traktat wersalski zacznie obowiązywać. Tego samego dnia wyjadą dyplomatyczni przedstawiciele Francji do Berlina, by zająć swoje stanowiska. Wojska Ententy mające zająć uwolnione przez Niemców ziemie, jak również tereny olebiscytowe, zaczną wyjeżdżać z Francji 12 stycznia.

PARYŻ (PAT). „Petit Parisien" donosi: Odpowiedź rządu niemieckiego na notę ostatnią Ententy nie została jeszcze wysłana z Berlina, lecz baron von Lersner złożył w poniedziałek na ręce prezydenta Dutasty oświadczenie, które można uważać za przygrywkę do odpowiedzi. Niemcy stawiają za warunek, aby gwarancja ewentualnego zmniejszenia żądanego tonażu, dana przez Dutastę, została zatwierdzona piśmnie.

Już 6 stycznia.

PARYŻ. 2.1 Radjo Posn. Najwyższa Rada Międzysojusznicza, wyznaczyła termin wymiany dokumentu ratyfikacyjnego, definitywnie na 6 go stycznia godzinę 4 po południu.

Akt ten odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych do którego przygotowania zostały dokonane. Najpierw podpiszę protokuł delegaci niemieccy. Potem Clemenceau doręczy im list potwierdzający, że koalicja zgodziła się na zredukowanie cyfry 4000,000. Nie mają po podpisaniu dokumentu wydać 192 000 natychmiast reszte zaś w ciągu 30 miesięcy.

Wywóz i przywóz z Ameryki.

NOWY JORK. 2.1 Radj. Warsz. Wywóz ze Stanów Zjednoczonych wynosił w listopadzie 148 milionów funtów szterlingów wobec 127 w październiku ubiegłego roku i 105 w listopadzie 1918 r. Przywóz wynosił w październiku 80 mil. funt.

Wydanie 7 statków.

NOWY JORK. 2.1 Radj. Warsz. Wilson polecił aby wydano Anglji natychmiast 7 statków niemieckich, znajdujących się jeszcze w portach Kaspijskich.

Kronika telegraficzna.

— Protokuły ratyfikacyjne wymienione zostaną ostatecznie w dniu 6—7 stycznia.

— Na czas okupacji na G. Śląsku będzie wprowadzony osobny zarząd pocztowy.

— Łotysze walczą na nowo z bolszewikami.

— We Francji wylały rzeki.

— Clemenceau naradza się z Venizelosem.

— W Bułgarji wybuchł strejk generalny z powodu drożyzny.

— Serbja otrzyma w ciągu 20 lat 18 miljardów dynarów odszkodowania powojennego.

— Państwowy Komitet pomocy dzieciom dokarmia dziennie około 1,200,000 dzieci na całym obszarze Rzeczypospolitej.

— Magistrat m. Pruszkowa wyjednał subwencję rządową w wysokości 200 tys. mk. na przeprowadzenie robót publicznych w mieście, celem dania zarobku licznym bezrobotnym

— Na Wołyniu komuniści — żydzi szerzą agitację przeciw wojsku polskiemu.

— Z Kongresówki do Wiednia dostarczono 59 wagonów ziemniaków.

Wyrok sądu doraźnego w sprawie napadu bandyckiego na dwór w Osięku.

W ubiegłą środę na 4 posiedzeniu Sądu doraźnego po 14 to godzinnych rozprawach sądowych o godz. 12-ej w nocy zapadł następujący wyrok w sprawie zbrojnego napadu na dwór Józefa Nowodworskiego.

Na zasadzie art. 771 U. P. K. 51 i 589 cz. 4 i 5 K K. 25 K. K. art. 18 i 19 ustawy o sądach doraźnych sąd postanowił Piotra Fiaka i Jana Nowaka uznać winnymi, że w dniu 7 października 1919 r. w Osieku wspólnie, będąc uzbrojeni w broń, zabrali cudzą własność ruchomą w celu przywłaszczenia jej sobie jako to: ruchomości i pieniądze należące do Józefa Nowodworskiego i Stefana Maszadro oraz Ewy Ślązak, za pomocą gwałtu na osobach i groźby karalnej i za to postanowił skazać ich na karę bezterminowego ciężkiego więzienia, z utratą praw obywatelskich.

Sprawę zaś oskarżonych Antoniego Fiaka, Piotra Gila, Antoniego Trebisza, Jana Dyi, Józefa Dyi i Antoniego Nowakowskiego, wraz z dowodami rzeczowymi, sąd postanowił oddać na drogę postępowania zwyczajnego.

Podsądni wszyscy przyznali się do udziału w napadzie na śledztwie policyjnym, w sądzie jednakże tylko Piotr Fiak i Jan Nowak potwierdzili swe zeznania, złożone w policji, reszta zaś podsądnych kategorycznie wypierała się wszelkiego udziału w napadzie.

Piotr Fiak zmienił też swe zeznania co do udziału w wyprawie bandyckiej oskarżonych: brata swego Antoniego, Piotra Gila, Antoniego Terebisza, Jana i Józefa Dyjów i A. Nowakowskiego, wobec czego przeciwko podsądnym świadczyło tylko ich własne zeznanie, które zrobili—jak twierdzili—pod wpływem bicia.

Sąd mimo wszelkich wysiłków ustalenia winy oskarżonych, dokonać tego nie potrafił, gdyż miał zamało materjału dowodowego.

Komplet Sądu Doraźnego stanowili: przewodniczący - sędzia Pomianowski, sędziowie: dr. Pawełek i Olpęchowski i sekretarz p. Majewski. Oskarżycielem publicznym był prokurator Walewski, który po ukończeniu badania świadków, zabrał głos, mówiąc krótko: „Kara śmierci w dobrze zorganizowanym społeczeństwie istnieć nie powinna. Ale Polska dopiero się tworzy, a panoszący się bandytyzm przeszkadza w organizowaniu życia i zmusił prawodawców do wydania dekretu o sądach doraźnych.

Winę ich uważam za udowodnioną i żądam dla wszystkich ośmiu kary śmierci. Mam nadzieję — kończył mowę swą prok. Walewski, że panowie sędziowie nie zawahają się przed zastosowaniem tej kary i że żaden z oskarżonych w dniu Nowego Roku żyć też nie będzie.

Bronili oskarżonych z urzędu adwokaci: pp. Benedykt Forelle z Będzina i Janusz Borowski z Sosnowca.

Między innemi obrońcy domagali się w imieniu oskarżonych oględzin lekarskich pobitych przy śledztwie bandytów, sąd jednakże życzenia ich nie uwzględnił.

W mowie swej mec. Forelle wskazał na bardzo niebezpieczny precedens, który mógłby się wytworzyć, gdyby sąd doraźny chciał wyrokować w tej sprawie: oto dwaj oskarżeni, którzy ze skruchą przyznali się do winy, mogą być skazani na śmierć, reszta zaś, choć może również jest winna, ale dla braku przekonywujących dowodów musi być sądzona przez sąd zwykły, po uzupełnieniu śledztwa, poniosłaby tylko karę więzienia, gdyż sąd zwykły kary śmierci nie zna. Stąd łatwo możnaby wysnuć wniosek, że lepiej jest do winy się nie przyznać, niż wyznać ją serdecznie i szczerze.

Obaj obrońcy wskazywali też na formalne braki w procedurze: oskarżonym nie wręczono aktów oskarżenia, nie zostawiono im czasu na wskazanie świadków, mających ustalić alibi oskarżonych, obrońców wyznaczono zbyt późno.

Dzięki świetnej wprost obronie, apelującej głównie do sumień sądu i społeczeństwa, w obliczu nowego roku i wskazującej na fatalne warunki życiowe, w jakich byli skazańcy i ich rodziny, co wpłynęło głównie na ich kroki zbrodnicze — uniknęli oskarżeni kary śmierci.

W przeciągu 14 godzin, podczas posiedzenia Sądu Doraźnego, przy wypełnionej po brzegi sali, panował wśród publiczności nastrój podniecony. Obecni w sądzie słuchacze naogół byli nieżyczliwie, wrogo usposobieni dla podsądnych, będąc przekonani, że zapadnie wyrok śmierci.

Podsądni byli wielce zdenerwowani.

Usiłowanie ucieczki więźniów — bandytów z więzienia Dąbrowsko-Będzińskiego.

Onegdaj około 12 w nocy z 31 grudn. 1919 r. na 1 stycznia rb., gdy przeprowadzono osądzonych już przez Sąd Doraźny 8 miu bandytów do więzienia, zaczęli się oni domagać jedzenia i widać było z ich zachowania się, że knują jakieś plany. Gdy o godz. 6 ej rano dozorca więzienny Alfons Ring, jak zwykle otworzył drzwi celi Nr. 13 na 2-m piętrze, w której ulokowano osądzonych w nocy bandytów, a w której to celi prócz nich byli między innymi herszt Budzowski ze swoją szajką. Piątkowski i inni, razem 22 osób, Piotr Fiak rzucił się na dozorcę wyżej wspomnianego i wciągnął go do celi. Tam schwytali go bandyci i dusząc za gardło, nakryli kołdrami. Zabrawszy mu klucz napastnicy wydostali się na korytarz II piętra i otworzyli drzwi celi Nr. 12 w której również ulokowano więźniów prewencyjnych, oskarżonych o napady zbrojne i morderstwa, takich jak np. Saidak, Syrek Stoksik, Rygał i innych. Kilku z nich udało się wydostać z celi i podążyło

wraz z napastnikami z celi Nr. 12 w stronę schodów, wiodących na 1-sze piętro, zabierając ze sobą deski z nar i będąc ubrani jak do podróży w ciepłą odzież, inni usłyszawszy dzwonek elektryczny — pozostali w celi. Czujny bowiem dozorca I go oddziału zaalarmował dzwonkiem elektrycznym wartę więzienną, która na czele z naczelnikiem p. Zagałło, nie nabijając karabinów, udała się na II-e piętro i rozpoczęła regularną walkę z napierającymi już ku schodom bandytami, okładając ich kolbami.

Dzięki szybkiemu zaalarmowaniu straży w przeciągu 20 minut, po krótkiej walce, zdołano więźniów ulokować napowrót w celach okuwając każdego z nich w kajdany. Nie obeszło się jednak bez ran i obrażeń poważnych ciała. Poszkodowani są zarówno napastujący jak i dozorcy.

Naczelnikowi więzienia uderzeniem deski silnie naruszono (przetrącono) kość u napięstka prawej ręki. Najwięcej ucierpiał dozorca Ring, którego wyciągnięto z pod sienników i kołder w stanie nieprzytomnym napół-uduszonego. Dozorcy Hajkiewicz, Zemło, Buchwald i Hepner zostali mocno pokaleczeni. Bandyci Dyja i Piątkowski są silnie poszkodowani, pierwszy ma złamaną rękę, drugi przetrąconą nogę.

W sprawie powyższej prowadzone jest śledztwo. Próba ucieczki była o charakterze opracowanym z góry i planowo. W razie nieudania się jak skonstatowano później, mieli bandyci otrzymać z zewnątrz (od jakiejś kobiety) na drugi dzień broń w czasie, gdy ich miano prowadzić do łaźni.

Przedsięwzięte jednak kroki przez energicznego naczelnika, p. Zabiełło uniemożliwiły plany ucieczki.

KRONIKA.

— **Czas 24-godzinny.** Od Nowego Roku we wszystkich urzędach pocztowo-telegraficznych zarówno w czynnościach poczty jak i telegrafu oraz w biurowości kancelaryjnej ustanawia się 24 godzinny czas. Wszelkie telegramy przyjmowane od publiczności, będą oznaczane czasem 24 godzinnym.

— **Hojna ofiara.** Z wdzięczności za opiekę i orędownictwo Ojca świętego względem Polski i Polaków podczas wojny, przytem za świeże mianowanie dwuch dostojników Kościoła ks. arcyb. Kakowskiego i Dalbora, kardynałami oraz, pragnąc przyczynić się do szerzenia i wzmożenia oświaty w kraju ojczystym w duchu religijnym i narodowym, jako pierwszy odruch i wyraz hołdu polskiego przemysłowca dla Jego Świętobliwości Ojca świętego, złożył w kasie Macierzy Szkolnej sumę marek 100.000 do użycia na warunkach osobno wymienionych p. Franciszek Baytel.

Hojna to zaiste ofiara.

— **Stulecie „Kurjera Warszawskiego".** W dniu 1 bm. „Kurjer Warszawski" obchodził setną rocznicę założenia. Jako jedno z najstarszych pism w kraju, „Kurjer Warszawski" cieszył się zawsze zasłużoną poczytnością szerokich sfer społeczeństwa polskiego. Miła to dla pisma rocznica pracy na wdzięcznej niwie prostowania ścieżek w społeczeństwie.

— **Do szkoły podchorążych saperów.** Inspektorat Inżynierji i Saperów zorganizował Szkołę Podchorążych Saperów, która mieści się w Warszawie na Powązkach, w miejscu gdzie za czasów Królestwa Kongresowego istniał ćwiczebny obóz Saperów polskich.

Szkoła ta ma na celu przygotowanie kandydatów na przyszłych oficerów inżynierji wojskowej i jest pierwszym etapem w wyszkoleniu oficerów Saperów.

Obecny kurs szkoły jest dostosowany do wymagań t. zw. „wojennego wykształcenia" t. j. ma na celu danie podstawowych wiadomości teoretycznych i praktycznych niezbędnych dla frontowej służby niższego oficera Saperów.

Dnia 20-go lutego 1920 r. rozpoczyna się 2-gi kurs tej Szkoły, który trwać będzie 9 miesięcy.

Na podstawie egzaminu końcowego będą kadeci, pod względem kwalifikacji, podzieleni na 3 kategorje. Zaliczeni do 1-ej i 2-ej kategorji otrzymują stopień podporucznika, zaś do kategorji 3-ej podchorążego.

Na ten kurs mogą być przyjęci: oprócz żołnierzy także i ochotnicy cywilni.

Wymagane kwalifikacje, oprócz ogólnie obowiązujących dla służby wojskowej są następujące:

a) matura, pierwszeństwo mają słuchacze wyższych szkół technicznych lub ukończeni uczniowie średnich szkół technicznych.

b) wiek od 18-u do 27-u lat.

Podania należy składać w Inspektoracie Inżynierji i Saperów (Warszawa, Zamek Królewski) do dnia 20 go stycznia 1920 roku z załączeniem następujących dokumentów:

a) metryki, b) świadectwa szkolnego, c) zobowiązania się do 3-ch letniej czynnej służby wojskowej, d) nieletni— uwierzytelnionego pozwolenia rodziców lub opiekunów, e) zaświadczenia o nieskazitelnej przeszłości moralnej od władz policyjnych lub opinję dowództwa, f) własnoręcznie napisanego życiorysu, g) 2 fotografji.

— **Konferencja poselska N. Z. L.** odbyła się w lokalu Domu Ludowego, przy napełnionej sali wczoraj. Przemawiali poseł dr. Falkowski i poseł Idziak. Scharakteryzowawszy powody ustąpienia Paderewskiego, dr. Falkowski poświęcił sporo czasu pracom Sejmu ustawodawczego na tle programu NZL., którego ustępy w poszczególnych sprawach cytował, oraz charakterystyce pracy nowego fachowo parlamentarnego gabinetu. Przy omawianiu aktualnych spraw: reformy agrarnej, spadku waluty, stosunku rządu do społeczeństwa, upaństwowienia lasów, wpływów obcych elementów napływowych w przemyśle i handlu, importu z zagranicy, zbytku, strajków ekonomicznych oraz wywozu metali szlachetnych za granicę — zabierali głos pp. Cimoszko, Kowalski, rad. Jarża, Strzelecki i inni. Wywiązała się przytem bardzo ożywiona dyskusja, zakończona odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" przez kilku członków Polskiej Partji Socjalistycznej.

— **Nowa ofiara niemiecka.** Onegdaj został postrzelony przez Niemców, gdy przechodził z zagranicy przez wodę na stronę polską, między mostem modrzejowskim, na tak zwanych Dębach, Paweł Langosz, lat 23, wyznania niewiadomego. Po przeniesieniu go na posterunek (po stronie polskiej) udzielił mu pierwszej pomocy felczer Kwietniewski. W pół godziny potem Langosz zmarł. Ciało zostało złożone w trupiarni.

— **Stowarzyszenie Techników w Sosnowcu** zawiadamia pp. członków i stałych gości, iż w niedzielę dnia 4 go stycznia 1920 r. o godz. 4 popł. odbędzie się w lokalu własnym w Sosnowcu, przy ulicy Czystej Nr. 9. Ogólne Zgromadzenie Stowarzyszenia Techników z następującym porządkiem obrad: 1) Odczyt p. inż. J. Putermana na temat „Budownictwo Szpitalne". 2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 3) Wnioski.

— **Brak chleba kartkowego** daje się znów dotkliwie odczuwać w naszem mieście.

— **Przyłapanie szmuglu.** Wczoraj I szy komisarjat policji w Modrzejowie odebrał przemytnikom 1.110 sztuk jaj, 125 funtów słoniny, 21 kilo i 28 funtów świec.

— **Teatr H. Czarneckiego.** Dziś wystawioną będzie arcy wesoła operetka, w której skry humoru i piękne melodje dadzą nam mile spędzić wieczór dzisiejszy — „Szalona dziewczyna", którą będzie dziś p. Leonowicz, roztoczy cały zasób swego talentu i niewieściej słodyczy. Resztę obsady stanowią pp. Orwicz, Kossakowska, Cedzyńska, Wolińska, Wierzejska, Miler, Woliński, Olędzki, Kaczorowski, Kisielewski i inni.

W niedzielę dwa przedstawienia: po południu „Księżniczka czardasza"; wieczorem pierwszy raz z cyklu mającego rozpocząć dział komedjowy, przewyborna farsa „Hiszpańska mucha", której reżyserję prowadzi p. Winiarszkiewicz.

Sprzedaż biletów jest już rozpoczęta w kasie dziennej w kantorze W-go Rucińskiego.

— **Lilipuci dla dzieci.** Dziś o g. 4-ej po południu sympatyczna trupa pierwszych polskich lilipotów wystąpi z specjalnym programem dla uczącej się młodzieży, lecz i starsi korzystać będą mogli z tego ciekawego przedstawienia. Ceny miejsc zniżone do minimum, których sprzedaż idzie raźno.

Rozkład jazdy

pociągów na stacji Sosnowiec D. Z. W. W. od 15.XII 1919 r.

Odchodzą z Sosnowca:

Nr.	414	do	Strzemieszyc	—	7 20	rano
„	134	„	Zawiercia	—	9.20	„
„	152	„	Warszawy (woł.)		10 25	„
„	124	„	Warszawy (osob.)		12 30	„
„	132	„	Częstochowy	—	3 20	p. p.
„	416	„	Strzemieszyc	—	4 16	„
„	126	„	Warszawy	—	9 00	w.
„	418	„	Strzemieszyc	—	9 50	„
„	128	„	Warszawy	—	11.55	„

UWAGA I. W najbliższej przyszłości uruchomione będą: Pociągi: Nr. 122 do Warszawy o godz. 6.20 rano, Nr. 412 do Strzemieszyc o godz. 1.50 w nocy, Nr. 136 do Ząbkowic o godz. 2.20 w nocy i Nr. 140 do Ząbkowic o godz. 7.56 wieczorem.

UWAGA II. Pociągi warszawskie Nr. 124, 162 i 128 odchodzą z Sosnowca jako pół pociągi, do których dopina się w Ząbkowicach pół pociągi krakowskie Nr. 2, 26 i 28 i są pociągam bezpośredniej komunikacji pod ostatniemi numerami. Tak samo ma się sprawa i z powrotnymi z Warszawy.

Przychodzą do Sosnowca:

Nr.	125	z	Warszawy	—	5 50	rano
„	413	ze	Strzemieszyc	—	6 40	„
„	131	z	Częstochowy	—	8.30	„
„	415	ze	Strzemieszyc	—	10.50	„
„	127	z	Warszawy	—	11.30	„
„	133	z	Zawiercia	—	2 35	p. p.
„	151	z	Warszawy (woł.)		5.50	„
„	417	ze	Strzemieszyc	—	9.10	wiecz.
„	123	z	Warszawy	—	11 20	„

UWAGA. W najbliższej przyszłości uruchomione będą, prócz wspomnianych, pociągi: z Warszawy Nr. 121 o godz. 5.05 po poł., Nr. 139 z Ząbkowic 9.55 wiecz., Nr. 137 z Ząbkowic o godz. 10.00 rano, Nr. 135 z Ząbkowic o godz. 2.00 w nocy, Nr. 411 ze Strzemieszyc o godz. 1.00 w nocy.

Dworzec Dyr. Radomskiej.

Odchodzą z Sosnowca:

Nr.	212	do	Strzemieszyc	8 01	rano
Nr.	214	do	Strzemieszyc	4.26	po poł.

Przychodzą do Sosnowca:

Nr.	211	ze	Strzemieszyc	10.24	rano
„	213	„	Strzemieszyc	8 43	wiecz.

UWAGA 1: Pociągi powyższe są lokalne i mają połączenie z pociągami krakowskimi, kursującymi na linji Kraków—Dęblin w Strzemieszycach.

UWAGA 2: Pociągi, kursujące pomiędzy Sosnowcem a Strzemieszycami (miejscowe) wagonów klasy II nie posiadają. Klasa II istnieje do Strzemieszyc.

Wydawca: ANTONI MAZURKIEWICZ. Tłocznia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 1.